

W Fabryce Maszyn
Papierniczych
w Cieplicach

Wzmagające się z każdym rokiem zapotrzebowanie na książki, czasopiśmi, gazety itp., stawia przed naszym przemysłem palące zadanie dostarczenia jak największej ilości nowoczesnych maszyn papierniczych.

Chlubnie wypełnia to zadanie załoga Fabryki Maszyn Papierniczych w Cieplicach, wykonując plan produkcji za rok 1952 w 102 proc.

NA ZDJĘCIU: tokarz Tadeusz Jaworski, z produkcyjnej brzojady młodzieżowej Tadeusza Seweryna, pracuje przy toczeniu wału.

CAP — fot. Kuperman

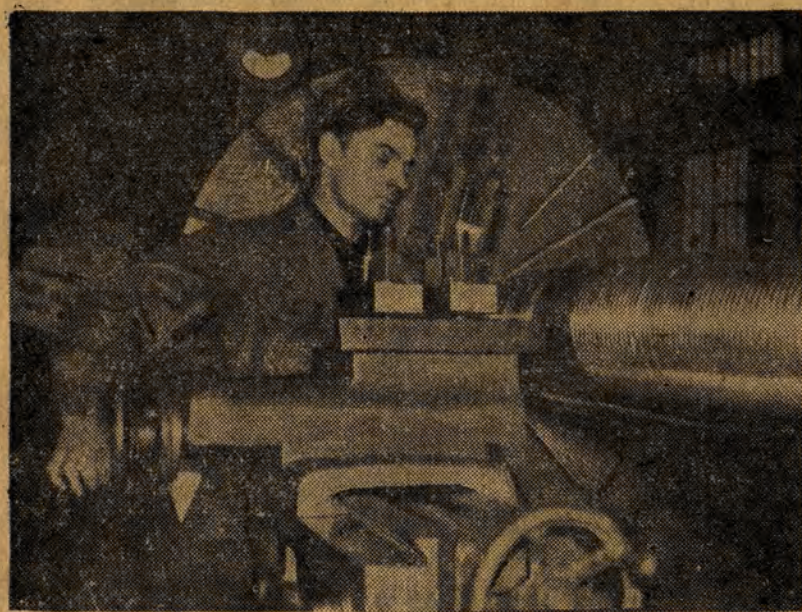
GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 55 — ROK IX

ŁÓDŹ, ŚRODA, 4 MARCA 1953 ROKU

CENA 15 GR.



Osiągnięte sukcesy muszą zmobilizować do dalszego wzrostu wydajności pracy

Wyniki wykonania planów
w zakładach Łodzi i województwa

Wczoraj podaliśmy meldunek o zwycięskim wykonaniu planów za luty przez przemysł bawełniany i wełniany. Dziś podajemy wyniki uzyskane przez inne branże i zakłady w Łodzi i województwie.

I tak zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Pończosznego plan za luty zrealizowały w 102,5 proc. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż plany za ubiegły miesiąc wykonały załogi wszystkich zakładów z terenu Łodzi i województwa.

Najwyższe wykonanie planów uzyskały załogi: ZPP IM. BUCZKA — 116,7 proc., ŚRODMIEJSKO — ŁÓDZKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU POŃCZOSZNICZEGO — 116,4 proc., POLUDNIOWO-ŁÓDZKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU POŃCZOSZNICZEGO — 109 proc., ZPP IM. ZUBRZYCKIEGO — 106,9 proc.

Zakłady przemysłu odzieżowego w Łodzi i województwie wykonały plan w 100,4 proc. W przemyśle tym najlepsze wyniki osiągnęły: ZPO IM. WIECKOWSKIEGO — 112,7 proc., ZPO „WOLCZANKA” — 107,2 proc., ZPO w BRZEZINACH — 106,7 proc. Planu nie wykonały jedynie ZPO w Pabianicach — 77,1 proc.

Znaczący sukces osiągnęły zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Jedwabniczego. Przemysł jedwabniczy plan za luty wykonał w 101 proc., a Łódź i województwo w 103,5 proc. Poważny wzrost produkcji notuje się w POLUDNIOWO-ŁÓDZKICH ZAKŁADACH PRZEMYSŁU JEDWABNICZEGO, które zadania za luty zrealizowały w 108,9 proc. POLUDNIOWO-ŁÓDZKIE ZAKŁADY PRZEM. JEDWABNICZEGO osiągnęły — 106,1 proc.

Plan za luty wykonały wszystkie zakłady przemysłu jedwabniczego. Z nadwyżką zrealizowały plany za ubiegły miesiąc załogi zakładów przemysłu dziewiarskiego (w 101 proc.). W branży dziewiarskiej przodują: ZPDZ IM. KONOPNICKIEJ — 111,2 proc., ZPDZ IM. RYCHLIŃSKIEGO — 105,8 proc. Planów natomiast nie wykonały 3 zakłady, a mianowicie ZPDZ im. Findera, ZPDZ im. Głazewskiego i Śródmiejsko-Łódzkie Zakłady Przem. Dziew.

Według otrzymanych danych przedziałnie przemysłu zgrzebnego wykonał plan w 106,8 proc., a tkalnictwo w 95,1 proc. Najlepsze wyniki za luty osiągnęły załogi: ZPP w OZORKOWIE, ZPP IM. NIEOZIELSKIEGO, ZPP IM. WIOSNY LUDÓW, a najgorsze — przedziałnia ZPP im.

Bardowskiego i tkalnica ZPP w Zdunskiej Woli.

Jakkolwiek realizacja planów produkcyjnych za luty prawie we wszystkich branżach poszczególnych przemysłów wypadła pomyślnie, to jednak niektóre zakłady w dalszym ciągu pozostają w tyle. Przy tym trzeba zaznaczyć, iż szczególnie źle przebiega wykonanie planów w tkalniach przemysłu zgrzebnego, które nie wykonały również swoich zadań w styczniu. Znajdujemy się obecnie w ostatnim miesiącu I kwartału czwartego roku Planu 6-letniego. Wykonanie planu za marzec decyduje o przedterminowej realizacji planów kwartalnych.

TOWARZYSZE! Robotnicy i robotnicy! Majstrowie, technicy i inżynierowie z ZPO w Pabianicach, ZPDZ im. Findera i ZPDZ im. Głazewskiego, ze Śródmiejsko-Łódzkich Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego, z przedziałni ZPP im. Bardowskiego i z tkalni ZPP w Zdunskiej Woli.

NIE POZOSTAWAJCIE W TYLE, NIECH AMBICJA WASZA BĘDIE WYKONANIE PLANU W MARCU Z WYSOKĄ NADWYŻKĄ, NADROBIENIE ZALEGŁOŚCI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA.

Nowy podział administracyjny województwa łódzkiego

Prace Wojewódzkiej Komisji Podziału Administracyjnego nad przygotowaniem projektu nowego podziału administracyjnego województwa łódzkiego znajdują się obecnie w końcowej fazie. Zgodnie z uchwałą Rady z dnia 23 czerwca 1951 r. głównym założeniem prac jest usunięcie szeregu dysproporcji w zakresie obszarów gmin, odległości od siedzib terenowych władz państwowych poprzez utworzenie nowych powiatów i gmin w zależności od potrzeb gospodarczych i tendencji rozwojowych poszczególnych terenów.

Zasadniczym celem trudnych prac, opartych na głębokiej analizie warunków terenowych, jest jak najściślejsze powiązanie gminnych i powiatowych organów władzy państwowej z mieszkańcami wsi. Zagadnienie zmiany podziału administracyjnego naszego województwa było aktualne już w okresie po pierwszej wojnie światowej. Naprawdę chłopcy dopominali się przeniesienia siedzib władz gminnych odległych nieraz od gromady o ponad 20 km. Rady sanacyjne nie były na ręce mieszkańców, kierując się interesem samorządów gminnych. Im bowiem większe obejmowały one obszary, tym łatwiej było państwu pobierać podatki z kasy samorządu.

W projekcie, który Prezydium Woj. Rady Narodowej w Łodzi przedłożyło w bieżącym miesiącu Prezydium Rady Ministrów, województwo nasze obejmować będzie 22 powiaty oraz 3 dalsze miasta wydzielone, tj. Zdunską Wólę, Kutno i Radomsko. Siedziby nowych powiatów znajdować się będą w Żelazku, Pabianicach, Tomaszowie, Koluszach, Głownie, Poddębicach, Szczercowie, Wieruszowie, Nowym Mieście (n. Pilicą), Bełchatowie, Pajęczynie, Przedborzu (obecnie woj. kielecki), „Amiast dawniejszych 194 gmin w woj. łódzkim powstanie 388 gmin.

Kobiety pracujące naszego województwa wzmocnią, wydadzą pracą, wypełnieniem obowiązków dostaw, przedterminowym zakończeniem przygotowań do akcji wiosennej — siewnej czczą swoje święto.

Kobiety zorganizowane w Kole Gospodyń w Rzęczy, pow. rawsko-mazowieckiego, zobowiązały się przystąpić do konkursu hodowlanego, zwiększyć hodowlę drobiu i trzody chlewnej oraz założyć w sześciu gromadach Kola Gospodyń.

Członkinie Kola Gospodyń w Krzyżanowie, pow. kutnowskiego, przyrzekły oddać do GS wszystkie nadwyżki jaj, Maria Andrzejczak oddała ponad plan 200 litrów mleka, a Maria Jankowska — 100 litrów. Sabina Kubiak postanowiła dostarczyć do punktu skupu jednego tucznika.

Cennym zobowiązaniem uczci Kola Gospodyń w Poddębicach, pow. łęczyckiego, Górk Grabińskich.

Międzynarodowy Dzień Kobiet. Do 8 marca br. członkinie wyremontują systemem gospodarczym świetlice, Kobiety z Witon, doceniając znaczenie zbiorów odpadów użytkowych dla naszego przemysłu, oddadzą do GS 20 kg makulatury.

W Wiskitnie, kobiety zorganizowane w Kole Gospodyń, zobowiązały się brać udział w ciągu 10 dni w poszukiwaniu stonki ziemniaczanej. Przyrzekły one również rozszerzyć hodowlę drobiu oraz wzmocnić pracę uświadamiającą wśród kobiet w gromadzie.

Kobiety z Kola Gospodyń w Zaglini, gminy Sędziejowice, pow. łaskiego, postanowiły oddać w bieżącym roku ponad plan 50 tuczników oraz dostarczyć dodatkowo 4.000 litrów mleka. Członkinie Rady Kobięcej w Sędziejowicach zorganizują do dnia 8 marca Kolo Gospodyń w gromadzie Górk Grabińskich.

Nowy wielki piec „C” w hucie „Kościusko” przekazany został do produkcji

Nowy wielki piec „C” huty „Kościusko”, zbudowany w znacznie krótszym czasie niż piec „B”, przekazany został w tych dniach przez załogi budowlano-montażowe załogi produkcyjnej huty.

Podzwrotnikowe rośliny
w spółdzielczej cieplarni



Spółdzielnia produkcyjna w Nowej Wsi, w pow. kutnowskim, posiada cieplarnię, w której znajduje się szereg roślin podzwrotnikowych.

NA ZDJĘCIU: Józef Bazalak, ogrodnik spółdzielni w Nowej Wsi przy pracy pielęgnacyjnej w cieplarni.

Fot. — A. Josiłowicz

Ponieść w masy chłopskie historyczne uchwały I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

Wielka narada aktywu
robotniczego
oraz sekretarzy KP i KG

W dniu 2 lutego br. w sali konferencyjnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej odbyła się wielka narada aktywu robotniczego oraz sekretarzy KP i KG w celu omówienia uchwał I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej oraz wytyczenia zadań, dotyczących realizacji postanowień Zjazdu.

W prezydium narady m. in. zasiadł sekretarz KW PZPR — tow. Roman Bukowski, sekretarz KW PZPR — tow. Wanda Jarmolowicz, zastępca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej RN — tow. Czesław Pabisak i przewodniczący ORZZ — tow. Sumerowski.

Referat na temat: „Zadania aktywu robotniczego w świetle uchwał I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej” wygłosił sekretarz KW, tow. Roman Bukowski.

„Obrzmiała większość aktywu robotniczego, prowadzącego pracę agitacyjną — uświadamiającą na terenie gromad woj. łódzkiego — stwierdził m. in. tow. Bukowski — zdała swój egzamin. Znalazło to wyraz w zorganizowaniu w lutym br. 38 spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie. Uchwały I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej stawiają przed nim nowe, bardzo poważne zadania do wypełnienia. Trzeba jeszcze usilnie pracować nad podniesieniem stopnia uświadamiania młodości i średnioletnich chłopów w celu pozyskania ich dla idei spółdzielczości produkcyjnej, trzeba jeszcze bardziej zastrzyczyć naszą czujność wobec wrogiej działalności kutek i ich polepniczków”.

Następnie odbyła się dyskusja.

Zabierający głos aktywiści robotniczy i chłopcy mówili o swoich doświadczeniach w walce o uświadomienie wsi oraz wskazywali na doniosłe znaczenie uchwał I Zjazdu dla pracy nad przeobrażeniem wsi woj. łódzkiego.

Dyskusję podsumował sekretarz KW PZPR, tow. Roman Bukowski wytyczając zadania na przyszłość.

Sesja naukowa poświęcona genialnej pracy Józefa Stalina

MOSKWA, 3. 3.

Na Uniwersytecie Moskiewskim rozpoczęła się w dniu 2 bm. trzydniowa sesja naukowa, poświęcona genialnej pracy J. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” i uchwałą XIX Zjazdu KPZR.

Złoty Krzyż Zasługi dla wybitnego racjonalizatora

Przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Łódź, tow. Olasek, udekorował Złotym Krzyżem Zasługi wybitnego racjonalizatora i wynalazcę, Anatola Szumlewicza, głównego mechanika Centralnego Zarządu Przemysłu Odzieżowego.

Anatol Szumlewicz należy do produkujących racjonalizatorów w przemyśle odzieżowym. M. in. wraz z kierownikiem kontroli technicznej Łódzkich Zakładów Remontu Maszyn Odzieżowych, Leonem Nicie-

jewskim i kierownikiem działu produkcji w tymże samym przedsiębiorstwie, Stefanem Kinastem, wykonał prototyp specjalnej maszyny do fastygowania brzegów, która całkowicie eliminuje dotychczasową pracę ręczną. Dzięki zastosowaniu tych maszyn przemysł odzieżowy obniżył swe koszty własne o przeszło 4.500.000 zł rocznie oraz o znaczną sumę dewiz, które trzeba by było wydać na zakup podobnych maszyn zagranicą.

ONZ Min. Wyszyński

obala kłamliwe twierdzenia
delegata USA-Lodge'a

Stany Zjednoczone były zainteresowane
w rozpętaniu pożogi wojennej w Korei

Dnia 2 marca na posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ min. Wyszyński wygłosił przemówienie, poświęcone kwestii koreańskiej.

Min. Wyszyński obalił kłamliwe twierdzenia delegata amerykańskiego Lodge'a, przy pomocy których usiłował on przedstawić politykę USA, jako politykę pokojową.

Nawet największy dowiec — powiedział min. Wyszyński — nie ośmielił się nazwać takiego programu pokojowym.

Delegat ZSRR przypomniał przebieg poprzednich sesji ONZ, na których delegacja amerykańska nie tylko torpedowała wszelkie pokojowe propozycje ZSRR, ale przy pomocy „maszynki do głosowania” narzucała Zgromadzeniu Ogólnemu bezprawne rezolucje, zmierzające do rozszerzenia

konfliktu na Dalekim Wschodzie.

Min. Wyszyński przytoczył także szereg faktów, z których jasno wynika, że odpowiedzialność za wywołanie wojny w Korei ponoszą Stany Zjednoczone.

(Pierwszą część przemówienia min. Wyszyńskiego podajemy na stronie drugiej).

Po przemówieniu min. Wyszyński zgłosił wniosek by nie zamykać listy dyskusyjnej, lecz zacheć, aż wypowiedzą się przedstawiciele różnych delegacji.

Wniosek ten został przyjęty większością 40 głosów.

**Depesza
Ministra Spraw
Wojskowych ZSRR
Marszałka
Związku Radzieckiego
A. Wasilewskiego
do Marszałka Polski
Konstantego
Rokossowskiego**

Wiceprezes Rady Ministrów
i Minister Obrony Narodowej
Marszałek Polski, Towarzysz
Konstanty Rokossowski

Warszawa

Serdecznie dziękuję Wam
Towarzyszu Marszałku za pozdrowienia i gorące życzenia nadesłane z okazji XXXV rocznicy powstania Armii Radzieckiej i Marynarki Wojennej.

Minister Spraw Wojskowych
Związku S.R.R.
Marszałek Związku
Radzieckiego
(—) A. Wasilewski

8-piętrowe gmachy wyrastają w centrum Nowej Huty

KRAKÓW, 3. 3.

Budowa pierwszego socjalistycznego miasta w Polsce — Nowej Huty, w którym już dziś mieszka ponad 30 tys. ludzi, wkroczyła z rokiem bieżącym w nowy etap. Realizacja planu roku 1953, który stawia zadania z górą o 30 proc. większe niż w roku ub. da w efekcie już wyraźny zarys urbanistyczny całości miasta.

Generalne założenia planu roku bieżącego — to wykończenie w jak największym stopniu osiedli będących w budowie zaakcentowanie centrum miasta, wybudowanie bloków wzdłuż głównych arterii komunikacyjnych, rozszerzenie sieci placówek socjalno-kulturalnych Ogółem w br. w budowie znajdować się będą obiekty o łącznej kubaturze 2.100 tys. metrów sześć.

W chwili obecnej rozpoczęły się już zakrojone na wielką skalę prace przy budowie śródmieścia. Będzie to zespół 7-8 kondygnacyjnych gmachów.

Znajdą się tam: ratusz, Dom Partii, Dom Związków Zawodowych gmach ZMP i gmachy administracyjne. Oprócz obiektów usługowych, wyrosną w śródmieściu bloki mieszkalne z nowoczesnymi sklepami na parterze.

Rozpocznie się w roku bież. m. in. budowa ogromnego Domu Kultury, który pomieszczy salę kinową i teatralną, salę odczytów, świetlicę, czytelnię itp. Obok Domu Kultury wyrosną później gmachy muzeów i bibliotek. Podjęte też będą wstępne prace przy wznoszeniu ratusza.

Plan roku bież. stawia przed budowniczymi miasta Nowej Huty zadanie oddania do użytku około 7 tys. izb mieszkalnych oraz obiektów socjalnych i kulturalnych o łącz-

nej kubaturze ok. 295 tys. metrów sześć. Otwartych zostanie 58 nowych sklepów, 13 placówek zbiorowego żywienia, wykończone zostaną dwie nowe szkoły podstawowe, dalsze żłobki i przedszkola.

Na terenie osiedla B-1 powstaje wielki ośrodek przeznaczony na potrzeby szkolnictwa zawodowego. W bież. miesiącu oddano na tym osiedlu do użytku dom dla wykladowców oraz internat. Do końca br. wykończone będą dalsze 4 obiekty oraz wielka stołówka.

Na wczasach



W malowniczo położonych uzdrowiskach rumuńskich spędzają urlop ludzie pracy, przyjeżdżający na wczasy po dobrze zastrzyżony wypoczynnek.

NA ZDJĘCIU: robotnicy przybyli z różnych stron Rumunii wracając z wycieczki do domu wczasowego „3 Maj” w Sinaia.

Fot. — CAP

Z ukosa Jeszcze się nie pali

Gdy wkraczaliśmy na teren spółdzielni pracy pończosnikowej, która nosi nazwę „Współpraca”, a mieści się przy ul. Wiełkowskiego 22 — nikt nas nie pytał po co i do kogo idziemy, wychodząc widząc z założenia, że nikomu nie należy robić trudności jeśli chce się dostać na teren zakładu. Korzystając z tego, zwiadziliśmy sobie szanowną „Współpracę” i to dość gruntownie.

Przez pierwsze 30 minut zwiadziliśmy pomieszczenia spółdzielni, kontynuując w międzyczasie miłe pogawędki z pracownikami, którzy „gruntownie” zapoznani z obowiązkiem dotrzymywania tajemnicy służbowej, wyczerpująco nas informowali o obsadzie technicznej, zarobkach itd., itd.

W następnych 30 minutach pogłębialiśmy w sobie przekonanie, że pracownicy spółdzielni przejawiają nie tylko jakąś troskę o dobro spółdzielni. Nie było jak — tzn. taki, za którą warto komuś solidnie zmyć głowę.

Instalacje elektryczne w salach — pod tzw. zdechłym Azorkiem, Kurzu — pełno na każdym kroku, choć wszyscy zgodnie nas zapewniali, że w tym roku już raz! sale były odkurzane. Ponieważ palarni spółdzielni nie dorobiła się jeszcze — papierosy pali się w salach produkcyjnych. A to może powstać pożar i cała spółdzielnia pójdzie z tchu. dyem?

— Nie ma obawy! — przekonują nas figlarnie pracownicy. — O pożarze nie może być mowy, bo zakład jest

własnością pracowników i nigdy się nie zapali! (???)

Tylko że, mimo nieprzekonania, różnicę między tymi słowami i długim, nie wywołującym tyla z lasu zapalonym: A co będzie, jak się jednak zapali?

Na to pytanie niewątpliwie odpowiadamy nam zarząd spółdzielni, a odpowiedni związek branżowy poczuj i miły zarząd, i miły zarząd, „Współpraca”, że takie sprawy jak: czystość, zabezpieczenie terenu i ochrona tajemnicy służbowej — istnieje i obowiązują. Nawet „Współpraca”.

JU.

Dzięki rytmicznej pracy



Zofia Drygasiewicz należy do grona najlepszych klacsek w ZPB im. Liebknechta. Dzięki rytmicznej pracy rytmiczny plan produkcji za lutego wykonała z 14 proc. nadwyżką, a plan jakościowy przekroczyła o 10 proc.

Fot. — A. Jolewicz

Dwaj majstrowie

W przedział średnioprzedniej WZPB im. 1 Maja na tych samych maszynach pracują zespoły dwóch majstrów — Stanisława Czarnieckiego i Tadeusza Rogowskiego. Oba zespoły należą do dobrych i z szóstki realizują swą zadania; Czarnieckiego w 109 proc., a Rogowskiego w 107 proc. Ale, choć to wcale nie wynika z przytoczonych liczb, zespoły te i ich kierownicy bardzo różnią się od siebie. U majstra Czarnieckiego wieloletni doświadczenia są bardzo rozwinięte i przedkłada pracę na czterech stronach, a ostatnio jedna przesłała na sześć stron. U Rogowskiego przedkłada pracę tylko na trzech stronach. Nie wie dziwnego że i zarobki przedkłada „O Czarnieckiego” są przeciętnie o 200 zł wyższe.

Dwa zespoły, te same maszyny, te same zadania. Jednak pierwszy z nich do wykonania planu potrzebuje dzięki wieloletniemu doświadczeniu mniej ludzi aniżeli drugi. Pomimo wyższych zarobków przedkłada koszty produkcji w pierwszym z zespołów są niższe, prowadzi się tutaj właściwą, racjonalną gospodarkę.

— Maszyny w naszym zespole nigdy nie stoją bezczynnie — mówi Czarniecki. Zwalczamy nawet najkrótsze postoje, pracujemy rytmicznie. Ale nie zawsze tak było. Gdy w roku ubiegłym tow. Czarniecki został mianowany kierownikiem zespołu, wykonywano tutaj zaledwie 85 proc. planu. Maszyny bieliły się od „baranów”. Brak niedopatrzenia był zjawiskiem prawie codziennym.

Majster Czarniecki niełatwo miał początkowo pracę, ale powoli, systematycznie, przewyższał trudności. Przecież szybko nabrał do niego zaufania, gdyż interesował się nie tylko sprawami zawodowymi, ale i bytowymi, zawsze chętnie służył radą i pomocą. Wkrótce zespół tow. Czarnieckiego zaczął wykonywać plany produkcyjne.

Teraz już tow. Czarniecki mógł zająć się wieloletnią wiedzą. Nieustannie wskazywał przedkłada na korzyść materialne, jakie im ona przyniesie, tłumaczył, że wykonanie planu, to właśnie największa techniczna metoda, walki o pokój, apelował do ich ambicji.

Dzięki konsekwentnie prowadzonej pracy uświadamiającej, dzięki trosce o maszynę i ludzi, majster Czarniecki dopiął swego — prawie cały zespół pracuje od kilku miesięcy na zwiększonej ilości stron.

Dziwno to się może wydawać, a jednak przedkłada zespołu tow. Rogowskiego nie wzorują się na swych współtowarzyszach pracy i nie przechodzą na obsługę czterech stron. Dlaczego tak jest? Czyżby nie wierzyli w swe siły i możliwości? Nie, sprawa wygląda nieco inaczej. Prawie wszystkie maszyny, jakie im ona przyniesie, chciałyby więcej zarobić, ale brak im koniecznego uświadamienia. To prawda, że tow. Rogowski troszczy się o maszynę, nie potrafi jednak zaapelować do ambicji swych przedkłada, wzbudzić w nich zapę.

Tow. Rogowski posiada niewątpliwie wysokie kwalifikacje zawodowe, jest pracowity i sumienny. Zapomina on jednak o tym, że bez stałej pracy uświadamiającej w zespole, bez codziennego wnikania w najdrobniejsze nawet troski i

bołaczki powierzonych jego opiece i kierownictwu ludzi — nie potrafił sobie wyrobić wśród nich koniecznego autorytetu i zaufania.

W zmianie dotychczasowego stylu pracy musi pomóc majstrowi Rogowskiemu organizacja partyjna. On sam winien sobie głęboko przyswoić nauki towarzysza Bieruta, zawarte w przemówieniu katowickim. Jeżeli tak właśnie uczyni, jeżeli zdoła sobie wyrobić autorytet wśród zespołu, na pewno jego przedkłada będą mogły przejść na obsługę większej ilości stron. Wieloletni doświadczenia tow. Czarnieckiego są bowiem, obok socjalistycznego współzawodnictwa, podstawą dozwignia w walce o pełną realizację planów produkcyjnych, o stałą obniżkę kosztów własnych.

M. S.



Nieoczekiwane spotkanie

Tow. Pakulowa, sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej w ZPB im. D. Wyżwili Kościuszkowej i tow. Małach, wówczas przewodniczący organizacji ZMP w tym samym oddziale — choć przez długi okres czasu pracowali na tym samym terenie — nie znali się. Po raz pierwszy spotkali się dopiero na posiedzeniu egzekutywy.

ŻYCIE PARTII

Ewidencja partyjna — ważną sprawą polityczną

Prawidłowo prowadzona gospodarka partyjna — sprawozdawczość, ewidencja — to nieodzowny warunek organizacyjnego umocnienia partii. Ta — wydawałoby się na pozór — praca czysto techniczna, ma w istocie ogromne znaczenie polityczne, decydujące w dużym stopniu o wykonaniu zadań stojących przed partią.

Na poważne znaczenie ewidencji w pracy partyjnej zwrócił uwagę wszystkim instancjom Komitet Centralny naszej partii w uchwale z lutego ubiegłego roku oraz w instrukcji „O ewidencji członków i kandydatów PZPR” z maja ub. roku.

Mimo że upłynęło od tego

czasu szereg miesięcy, w wielu organizacjach w dalszym ciągu istnieją poważne braki w tej dziedzinie. Są jeszcze komitety partyjne, w których występuje zjawisko „martwych dusz”, „zagubionych” lub „wędrujących” członków. Zbyt opieszale przebiega jeszcze niekiedy przesyłanie akt personalnych towarzyszy, przesyłanych się z jednego powiatu do drugiego.

Praca z ludźmi, przydzielanie członkom i kandydatom zadań partyjnych oraz kontrola ich wykonania, troska o prawidłowy wzrost i skład socjalny partii, rozstawienie sił i rozbudowa organizacji w terenie — wszystkie te podstawowe zadania instancji partyjnej nie mogą być w pełni realizowane bez należytej prowadzonej ewidencji. Tylko komitet, który dobrze zna skład swej organizacji, orientuje się na bieżąco w zmianach, jakie w niej zachodzą, zdolny jest z pełnym rozeznaniem swych sił i możliwości kierować pracą polityczną i organizacyjną w terenie. Świadczy o tym chociażby przykład KD Bałuty lub KP Kutno, które pracując ściśle w myśl instrukcji, osiągały coraz lepsze wyniki w kierowaniu podstawowymi organizacjami.

Prawidłowo prowadzona ewidencja jest ważnym warunkiem realizacji gruntownego i jakościowego partii w podstawowych organizacjach i komitetach partyjnych, nieoprzekazanie do aktów personalnych, fakty „gubienia się” członków — wszystko to niezmierznie komplikuje albo też z góry

wyklucza wykonanie wskazań uchwały grudniowej.

Np. w organizacji partyjnej ZPW im. Gwardii Ludowej przy sprawdzaniu okazało się, że w zakładzie jest o 20 członków partii więcej, niż wykazuje to ewidencja. Natomiast w Zakładach im. M. Konopnickiej — w ewidencji figurowało 16 członków partii, którzy nie należą do podstawowej organizacji partyjnej.

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą — w myśl wskazań instrukcji KC — sekretarze komitetów. Ich obowiązkiem jest nie tylko znależć i stałe analizowanie liczebności i jakościowego stanu organizacji, ale także przeprowadzanie rozmów z opuszczającymi organizację i wstępującymi do niej towarzyszami. A o znaczeniu tej rozmowy nie wolno ani na chwilę zapominać.

Staly kontakt sekretarza z członkami organizacji, rozmowy z nimi, to właśnie wieloletnie w życie, w codziennym praktyce widać VII Plenum KC naszej partii, nawiązywanie żywej łączności między instancją a organizacją partyjną. Sekretarz podstawowej organizacji, komitetu powiatowego czy dzielnicowego najlepiej poznaje w bezpośrednim rozmowie swoje kadry, dowiaduje się wielu istotnych spraw, jakimi żyją zakłady produkcyjne oraz poszczególne organizacje partyjne.

Taka rozmowa może mieć duże znaczenie wychowawcze szczególnie dla tzw. „wędrujących” członków partii, przemieszczających się stale z miejsca na miejsce. Bo kto lepiej niż sekretarz wytrzymały takimi członkami szkody, wynikające z nadmiernej płynności kadr partyjnych — szkody podwójne — i dla partii, i dla naszej gospodarki narodowej.

Sila partii tkwi w ścisłym zespole, w jednolitości i zgodności działania kierowniczych ogniw i mas członkowskich, w stałym oddziaływaniu instancji partyjnej na masy i w ich wychowywaniu. O tym nie wolno nam ani na chwilę zapominać. Dlatego też sprawa uporządkowania ewidencji, winna być stale analizowana przez organizację partyjną.

Pamiętajmy, że celem nas jest doskonałość form organizacyjnych, naszej pracy na wzór KPZR. Kroczymy stale naprzód, coraz trudniejsze zadania gospodarcze i polityczne stoją przed nami, rosną wymagania w stosunku do organizacji partyjnych w miastach i na wsi. Krocząc naprzód, musimy wyzbywać się wszelkich przejawów niedbalstwa, nieumiejętności, bałaganu, obojętności, niecierpliwości socjaldemokratyzmu i wykazywać nowy, coraz lepszy, prawdziwie bolszewicki styl pracy.

Jednym ze środków, wiodących do tego celu, jest właśnie prawidłowe prowadzenie ewidencji partyjnej.

A. B.

NASI KORESPONDENCI nisza

W walce o rytmiczność produkcji

Jaki wpływ na rytmiczność produkcji ma pełna mobilizacja załogi do realizowania planów, harmonijna współpraca pionu technicznego, organizacji partyjnej i rady zakładowej świadczą odcienie osiągnięcia naszych zakładów. Oto one:

	plan ilościowy:	plan wartościowy:
2. II.	100,1 proc.	102,1 proc.
3. II.	100,2 „	101,5 „
4. II.	103 „	101,8 „
5. II.	101,9 „	102,3 „
6. II.	102,7 „	102,1 „
7. II.	104,9 „	102,1 „
9. II.	102,4 „	102,5 „
10. II.	106,1 „	102,4 „
11. II.	105,3 „	102,7 „

Plan doprowadzany jest u nas do poszczególnych zespołów majsterskich i poszczególnych stanowisk roboczych. W celu dokładnej kontroli wykonywania zadań, dział planowania codziennie do godz. 9 otrzymuje meldunki z poszczególnych oddziałów, wylicza wykonanie planu przez poszczególnych pracowników. Wyliczenia te przekazywane są następnie organizacji partyjnej i radzie zakładowej. Pozwala to na stałą kontrolę i natychmiastową interwencję tam, gdzie plan jest zanizany.

Te osiągnięcia nie przyszły łatwo. Od drugiego kwartału ub. r. zakład nasz walczył o zlikwidowanie nierówności w produkcji. Walkę tę prowadzono przede wszystkim poprzez narady produkcyjne, poprzez doprowadzanie planów do poszczególnych stanowisk i kontrolę ich realizacji.

Wyniki tej walki widzimy i owoce jej zbieramy obecnie, w czwartym roku naszej Szesćciolatki.

ANTONI GRZYWACZ
ZPP im. Lenartowskiego

Karygodne marnotrawstwo

Ponad dwa lata trwa w ZPB im. Kocińskiego montaż 55 zgrzeblarek, przy czym niewiele troski o te nowe maszyny przejawiano w owym czasie. W grudniu ub. r. montaż został zakończony, a jeszcze do dziś nie wszystkie zgrzeblarki są uruchomione. Nie są uruchomione, a już w karygodny sposób niszczą je niektórzy członkowie załogi.

Towarzysz Bierut w swym przemówieniu do aktywu gospodarczego i politycznego w Katowicach między innymi wskazał na barbarzyński stosunek, jaki niektórzy pracownicy przejawiali w odniesieniu do maszyn. Tak jest właśnie w naszych zakładach.

Jeszcze nie wszystkie maszyny włączone są do produkcji, a już czyściciele zrywają z nich obicia, by robić szczerki do czyszczenia innych maszyn. Widzą to majstrowie, wie o tym kierownictwo, ale nie się nie robi, by temu marnotrawstwu zapobiec. Podobnie jest ze sznurami, które z maszyn są zdejmowane, mimo że w magazynie sznurów jest pod dostatkim.

W zakładach naszych na karygodny, beztroski stosunek do maszyn można natknąć się i w innych przypadkach.

Np. w magazynie od ponad dwu lat leżą dwie nowe łączniki, nie mające zastosowania w naszych zakładach, a kierownictwo ograniczyło się do powiadomienia o tym Centralnego Zarządu Przemysłu Bawelnianego. CZPB nie wydaje żadnej w tej sprawie dyspozycji i maszyny leżą nadal nie wykorzystane.

W ubiegłym roku z ZPB im. Stalina otrzymaliśmy cztery wrzeciennice grube. Są one nam bardzo potrzebne, choć równocześnie było wiele kłopotu z decyzją, gdzie je ustawić. Zdecydowano wreszcie, że ustawione zostaną w magazynie. Murarze zrobili swoje, elektrycy też, brygada remontowa nie szczędziła sił, by maszyny jak najszybciej zmontować. Remont i ustawienie maszyn kosztowały grube tysiące. A gdy je wyremontowano i ustawiono — stoją bezczynnie, nie włączone do produkcji. Pokrywa je gruba warstwa kurzu.

I jeszcze jeden przykład: Wiele kłopotów sprawiała w zakładach sprawa transportu wewnętrznego. W wyniku starań otrzymaliśmy z ZPB im. Dzierżyńskiego wózek akumulatorowy. Włączono go do pracy — usprawniło to znacznie transport. Niestety, wózek stoi bezczynnie, a transport w dalszym ciągu boryka się z trudnościami.

Wszystkie te sprawy winny znaleźć jak najszybciej swe właściwe rozwiązanie.

J. JANICKI
ZPB im. Kocińskiego

Bezradna rada

W Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego — Zarząd Budowlany Nr 1 — na budowie przy ul. Zachodniej zepsuła się nowozainstalowana betonarka. Pracowała zaledwie godzinę. Brygadziści meldują o tym majstrowi. Wspólnie wyrzekając na bazę remontową Zjednoczenia, „domowym” sposobem zarządza zru i uruchamiają betonarkę.

Wydarzeniu temu asystuje przewodniczący rady zakładowej Zarządu Budowlanego Nr 1, tow. Iłski, narzekając razem ze wszystkimi. Czy robi coś jeszcze? Tak — stwierdza, że w związku z mniejszą wydajnością betonarki murarze mogą mieć pretekst, co zahamuje tempo prac na budowie. Po tym stwierdzeniu przestaje się interesować całą sprawą.

Jednym z najistotniejszych, najbardziej palących zadań stojących przed radami zakładowymi, jest opieka nad współzawodnictwem pracy, nad przestrzeganiem socjalistycznej dyscypliny pracy. Czy można powiedzieć, że zadania te są w pełni realizowane przez radę zakładową Zarządu Budowlanego Nr 1? Nie.

Co prawda, rada zakładowa postarała się o to, żeby pracownicy tej budowy włączyli się w szereg współzawodniczących. W każdej chwili na swoją obronę może pokazać książkę pięknie wypełnioną zobowiązaniami podjętymi przez wszystkich członków załogi. Zrobiono to jednak formalnie, w sposób administracyjny, załatwivszy się z tym: przeniesieniem na nadzór robotniczy oraz danym majstrowi poleceniem zebrania na zobowiązani i wpisania ich do książki, co fatalnie odbiło się na ich treści. Są one szablonowe i dla wszystkich jednakowe. Na dobitkę wykonanie zobowiązań zupełnie nie jest kontrolowane.

Czy można mówić o tym, że rada zakładowa opiekuje się współzawodnictwem, że walczy o plan, o przyspieszenie tempa budownictwa, o wyższe zarobki murarzy, kied awarie betonarki, jej zmniejszona wydajność, kwituje narzekaniem i nie nie robi w tym kierunku, żeby zapobiec przestępstwu?

A przecież pierwszym obowiązkiem rady zakładowej jest walczyć o wykonanie planów — bezpośrednio na bu-

downie poprzez zabezpieczenie dostatecznej ilości sprawnego sprzętu, poprzez zabezpieczenie na czas odpowiedniego materiału, poprzez troskę o warunki pracy, poprzez opiekę nad przedmiotami pracy i ich popularyzację.

Nie znaczy to wcale, że rada zakładowa ma zastąpić administrację Zarządu Budowlanego. Troska o zabezpieczenie naszego socjalistycznego budownictwa winna przejawiać się w stałej i stałe wzmagającej się czujności na wszelkie przejawy biurokratyzmu, niedbalstwa, opieszałości, skodniczości i beztroski.

Stala wnikiwa kontrola, alarmowanie o niedociągnięciach i nieustanna walka o likwidację braków i poprawę bytu ludzi pracy — oto drogi wiodące do pełnego zabezpieczenia socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Ta stala praca organizacyjna winna być podporządkowana systematycznej pracą ideologiczną, wychowującą załogę w socjalistycznej dyscyplinie pracy, wychowującą człowieka socjalistą.

Kiedy załoga tej samej budowy, poruszona stanowiskiem kierownictwa, które po dwóch tygodniach pracy powiadamia pracowników, że obliczono im stawki wg norm obowiązujących dla zespołów, a więc niższych od indywidualnych, zwraca się do przewodniczącego rady zakładowej — ten znajduje tylko jedną na odpowiedź — „Co ja mam zrobić, taka stawka przewidziana jest w kosztorysie budowy”.

Samo stwierdzenie, że takie stawki przewiduje kosztorys budownictwa, nie jest wyjaśnieniem, nie rozstrząsa wątpliwości i pretensji.

Wystarczyło uświadomić załogę poprzez pokazanie na innych przykładach naszego budownictwa, że robota zespołowa zapewnia o wiele wyższe tempo, a więc wyższe wykonanie norm i większe zarobki, przy jednoczesnym obniżeniu kosztów własnych.

Wśród załogi Zarządu Budowlanego Nr 1 kryją się jeszcze olbrzymie rezerwy, które rada zakładowa, zrewidowawszy swój dotychczasowy styl pracy, pod kierownictwem organizacji partyjnej, musi ujawnić, wydobyc i włączyć w nurt walki o socjalistyczne jutro naszej ojczyzny.

M. ZAKRZEWSKI

Co razem-to razem...

Na rozstaju dróg niebieska tablica wskazuje: „Do spółdzielni produkcyjnej w Galkówku”. Odtąd droga biegnie po grzbiecie wzgórz, udośćpniającego widok na całą malowniczą okolicę — na łagodne pochyłości, na wieńczenia, błyszczące teraz niewielkimi lustrami utworzonych przez roztopę jezior, na wzgórze porośnięte lasem, którego ciemna ściana z dwóch stron zamyka horyzont.

Wielę wyglądał zamożnie, schludnie. Budynki gospodarcze przeważnie murowane, domy duże i obszernie. Naprzeciw — świeża czerwienią cegieł uderza w oczy ściana nowo, dużej szkoły, w której wybudowało to państwo i w której już wkrótce zacząć się uczyć dzieci spółdzielców z Galkówki.

W mieszkaniu księgowej obok stołu założonego książkami buchalteryjnymi siedzi przewodniczący spółdzielni, Alfons Sokółowski, na ławce pod oknem — spółdzielca Arczykowski.

Sokółowskiego nie było w spółdzielni prawie trzy dni. A trzy dni, to przecież niemal okres czasu w gospodarstwie. Mogło się zdarzyć i to owo, a przewodniczący o wszystkim musi wiedzieć, obejrzeć nie tylko inwentarz, ale i zajrzeć do ksiąg buchalteryjnych, porozmawiać z członkami spółdzielni.

Arczykowski ciekaw był nowin. Co innego bowiem słyszeć przez radio, czytać w gazecie, a co innego dowiedzieć się o wszystkim od naszego świadka, od uczestnika Krajowego Zjazdu Spółdzielców.

No, a Warszawa? Jak Warszawa? Jeszcze piękniejsza? — dopytuje się Arczykowski.

Sokółowski odpowiada chętnie i obszernie, chociaż jutro na specjalnym zebraniu przekazać wszystkim spółdzielcom swe wrażenia zjazdu.

Byłem w Warszawie rok temu. Już wtedy była odbudowana i piękna jak nigdy. Jadąc teraz do Warszawy myślałem — no, cóż tam może

być nowego, przecież jest już odbudowana — opowiada ciekawie Sokółowski. — A tu masz MDM, całą nową, piękną dzielnicę, Plac Konstytucji. A tu Pałac Kultury i Nauki, wspaniały dar radzieckich braci. A jakie maszyny tam pracują! Jakże dźwięki, krany!

Opowiada potem Sokółowski o samym zjeździe, który nauczył go bardzo wiele.

O, inna jest teraz nasza wieś! Pięknie, dostatnio żyją, chłopcy-spółdzielcy. Na zjeździe śmiało mówili o swoim życiu, o swej pracy, o swoich osiągnięciach i trudnościach. Niektóre spółdzielnie w ciągu krótkiego czasu doszły do ogromnych wyników gospodarczych. Dobrze zrobiły, przestawiając naszą spółdzielnię z pierwszego typu na trzeci. Teraz o wielość zwycięstw dobiegamy sukcesów, rozwijamy nasze gospodarstwo gospodarcze. Jest nas dużo i dużo mamy ziemi. Przy pierwszym typie nauczyliśmy się pracować wspólnie i ta nauka pomoże nam gospodarować naprawdę socjalistycznie...

Trzy lata temu założyli spółdzielnię w dzielnicy. Alfons Sokółowski, Leon i Józef Sokółowski, Kuleta, Wawrzonek, Polańczyk, Arczykowski i dwóch innych młodych chłopów. Było to w czerwcu, a do września nowoorganizowana spółdzielnia liczyła już 18 członków.

Gospodaryliśmy według I typu, a tylko na 50 ha resztki według III — mówi Alfons Sokółowski. — Te 50 ha, to była próba, czy umiemy pracować zespołowo, czy zespółowa praca przyniesie nam rzeczywiste duże korzyści. Byliśmy ostrożni i trudno się nam dziwić. Zakładaliśmy spółdzielnię trzy lata temu, a wtedy niewiele było jeszcze spółdzielni, jeszcze każdy z nas miał wiele wątpliwości.

Do pracy zabrali się usilnie. Zaczeli przeprowadzać meliorację podmokłych pól, zgodnie z wymogami nowoczesnej agrotechniki stosowali

plodozmian, nawozy sztuczne i ziarno kwalifikowane. Na spółdzielczych polach Galkówka po raz pierwszy zawraczały traktory.

Dobrze pracowali spółdzielcy. Indywidualnie gospodarujący chłopcy coraz częściej zaglądali na ich pola. Powoli topniała w nich nieufność wobec nowego sposobu gospodarzenia. Widzieli, że w spółdzielni praca stała się lżejsza, widzieli, że spółdzielcy osiągnęli większe plony i większy dochód. Z podziwem oglądali nowe, spółdzielcze ule, których liczba stała się zwiększała.

Z dwudziestu uł dochód jest bardzo poważny. Dlatego zwiększamy stale naszą pasiekę — tłumaczy chłopom spółdzielcy.

Alle same wyniki gospodarcze, to jeszcze nie wszystko. Nie każdego potrafią one przekonać, rozproszyć wątpliwości. Niektórzy mówili przecież:

— To tylko tak w tym roku wam się udaje. W przyszłości będzie pewnie inaczej, zbiegniecie...

Nie można było było poprzestać tylko na samej pracy w spółdzielni, trzeba było ciągle uświadamiać, przekonywać chłopów. Zbieżeli na wspólne zebrania członkowie ZPZR i ZSL z Galkówki, zapraszali na swe zebrania bezpartyjnych, szczególnie kobiety, przekonali w osobistych rozmowach.

Podpisało statut kilku średniorolnych, dobrze zagospodarowanych, jak np. Jan Sokółowski, Sienkiewicz, Dorynka.

Nie z biedą do was idziemy, ale z zrozumiem — mówili z dumą. — Umieliśmy dobrze gospodarować na swoich własnych kawałkach. Jak się zbierzemy wspólnie, to będzie nam jeszcze lepiej, co dwie głowy, to nie jedna. A u was już przecież 18 głów do myślenia i sporo rąk do roboty.

Wkrótce było już 24 członków. W 1951 roku — 30 spółdzielców, a



W tej pięknej budującej się szkole będą niedługo uczyć się dzieci spółdzielców z Galkówki.

w 1952 — 32. Pod koniec ubiegłego roku znów wstąpiło kilku chłopów. Dziś spółdzielnia produkcyjna w Galkówku liczy 58 członków i posiada 300 ha ziemi.

Ten szybki wzrost nie obył się bez niebezpieczeństwa. W roku 1951 zapisał się do spółdzielni Krupiński.

Zobaczcie jaki ze mnie dobry człowiek. I robotny jestem, i głowię wam pomogę — gorąco zapewniał spółdzielców.

Przyjęli go, ale z ostrożnością. Pamiętali przecież, że Krupiński, chociaż do spółdzielni zapisał się jako średniorolny, do niedawna jeszcze użytkował prawie czternaście hektarów.

— Chcicie moją piwnicę na ule? Biercie, proszę — obiecywał spółdzielcom Krupiński — za piwnicę dacie mi ten sliwkowy sad, co to jest przy moim gospodarstwie.

Piwnica była potrzebna na przechowanie uli. Zgodził się więc spółdzielnia na propozycję Krupińskiego, dali mu sad sliwkowy. Ale kombinatorska dusza rychło wyłaziła z Krupińskiego. Otrzymał sad, sliwki zerwał i sprzedał, a piwnicy nie dał. Wyspał do niej swoje ziemniaki.

Wyrzucano go ze spółdzielni.

Zorganizowaliśmy spółdzielnię po to, aby nikt nas nie mógł wyzykiwać, ni tuczyć się kosztem naszej

pracy! — powiedział Krupińskiemu na walnym zebraniu.

Spółdzielnia okrzepła. Na resztkach było już 10 krów, 6 cieląt, 6 koni i 34 ule. Coraz częściej zaczęto przekonywać, że może warto by oprócz spółdzielni na innym statucie, złączyć ziemię wszystkich członków, rozwinąć hodowlę. Bo okazało się, że resztkowa, która obrabiała wspólnie, zgodnie z wymogami statutu III typu, spółdzielni, przynosi o wiele większe plony i dochody niż gospodarstwa, które obrabiali według I typu.

Jak spółdzielnia, to niech już będzie spółdzielnia. Dobrze jest wspólnie pracować i wspólnie dzielić się dochodami. Wiemy już o tym, chcemy III typu — wypowiedzieli się spółdzielcy na walnym zebraniu w grudniu ubiegłego roku.

A teraz ruszmy do dobrobytu siedmiomilowymi krokami — mówi przewodniczący, Alfons Sokółowski. — Zaprowadzimy osmioletnią hodowlę krów i trzody chlewnej. Będziemy mieli 50 ułi. Jeszcze tylko dziesięć gospodarstw jest poza spółdzielnią, lecz teraz nikt już nie opierze się naszym sukcesom. Bo przecież, co razem, to razem...

ZBIGNIEW NOWICKI

